

<https://doi.org/10.18778/1644-857X.25.01.09>

JOLANTA KOLBUSZEWSKA
UNIwersytet Łódzki / UNIVERSITY OF ŁÓDŹ
 <https://orcid.org/0000-0002-8837-7376>

MARIA FINOGENOW
UNIwersytet Łódzki / UNIVERSITY OF ŁÓDŹ
 <https://orcid.org/0000-0002-0358-4465>

Pamięć uniwersytetu i jej praktykowanie – na przykładzie wspomnień o Wandzie i Bogumile Zwolskich

ABSTRACT

The Memory of the University and Its Practice: On the Example of Memories of Wanda and Bogumił Zwolski

This article is a collaborative effort by representatives of two disciplines: history and psychology. It was prompted by the 80th anniversary of the University of Łódź in May 2025. To mark the occasion, many commemorative events were held, and the authors resolved to collect memoirs concerning a couple of historians associated with the university almost from its inception. Wanda and Bogumił Zwolski were noteworthy for several reasons. First, they arrived in Łódź in 1945 from Vilnius, where they had completed their studies under the mentorship of Stanisław Kościałkowski. During the communist era, neither was a member of any political party, yet Bogumił held important positions within the faculty, and both headed research departments and worked towards enhancing the quality of education. Their personal histories reflect the experiences of scholars who arrived from the Eastern Borderlands and were unable to continue their pre-war research in the new political reality. Nevertheless, they remained faithful to



© by the author, licensee University of Łódź – University of Łódź Press, Łódź, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Funding information: not applicable. **Conflicts of interests:** none. **Ethical considerations:** the authors assure of no violations of publication ethics and take full responsibility for the content of the publication. **Declaration regarding the use of GAI tools:** not used

Received: 2025-07-03. Verified: 2025-07-07. Reviewed: 2026-04-15. Accepted: 2026-04-30

their values, representing an 'old', pre-war world that was receding into the past. The purpose of this article is not only to rescue these protagonists from oblivion and ensure their contribution is acknowledged. Drawing on the interviews, the authors reflect on the universal facets of university memory. They contextualise these recollections within new interpretative frameworks, such as collective memory, particularly its manifestations within an academic setting.

Keywords: collective memory, university memory, University of Lodz, Bogumił Zwolski, Wanda Zwolska

STRESZCZENIE

Artykuł jest owocem współpracy reprezentantek dwóch dyscyplin: historii i psychologii. Pretekstem do jego powstania była przypadająca w maju 2025 r. okrągła, osiemdziesiąta rocznica powstania Uniwersytetu Łódzkiego. Z tej okazji odbyło się wiele uroczystości, autorki zaś postanowiły zebrać wspomnienia o małżeństwie historyków związanych z UŁ niemal od chwili jego powstania. Wanda i Bogumił Zwolscy zwrócili naszą uwagę z kilku powodów. Po pierwsze przybyli do Łodzi w 1945 r. z Wilna, gdzie ukończyli studia, a ich mistrzem był Stanisław Kościałkowski. W PRL-u nie należeli do żadnej partii politycznej, mimo to pełnili (Bogumił) ważne funkcje na wydziale, kierowali jednostkami badawczymi i działali na rzecz jakości kształcenia. W ich losach odzwierciedlały się doświadczenia uczonych przybyłych z Kresów, którzy nie mogli w nowej rzeczywistości kontynuować przedwojennych badań. Mimo to pozostali wierni wyznawanym wartościom reprezentując „stary”, przedwojenny świat, który odchodził w przeszłość. Celem artykułu jest nie tylko wydobyć bohaterów z niepamięci i oddanie im sprawiedliwości. Pod pretekstem wywiadów autorki podjęły refleksję nad uniwersalnymi przejawami pamięci uniwersytetu. Wpisały wspomnienia w nowe schematy interpretacyjne, takie jak pamięć zbiorowa, w szczególności jej przejawy na gruncie akademii.

Słowa kluczowe: pamięć zbiorowa, pamięć uniwersytetu, Uniwersytet Łódzki, Bogumił Zwolski, Wanda Zwolska

Pretekstem do powstania tego tekstu jest przypadająca w 2025 r. osiemdziesiąta rocznica powstania Uniwersytetu Łódzkiego (UŁ). Jej obchody z pewnością zaowocują licznymi uroczystościami oraz symbolicznymi działaniami, upamiętniającymi ten fakt. Niniejszy artykuł częściowo wpisuje się we wspomniane działania, niemniej jego cel jest nieco szerszy. Pod pretekstem wywiadów, które służyły zebraniu wspomnień o pracujących niegdyś w Instytucie Historii UŁ badaczach, podjęto refleksję nad uniwersalnymi przejawami pamięci uniwersytetu. Zebranych relacjom przyjrzało się nie tylko pod kątem wyłaniającego się z nich wizerunku bohaterów, ale także tego, czemu owe wspomnienia służą i w jakie

interpretacyjne schematy można je wpisać. W tym celu sięgnięto do kategorii pamięci zbiorowej, w szczególności zaś jej przejawów na gruncie akademii.

Uniwersytet to nie tylko miejsce pracy i nauki, to instytucja realizująca specyficzną misję. Wspólnota profesorów i studentów. Arena debaty i sporu, umożliwiająca prezentację osiągnięć naukowych, twórczą krytykę, refleksję nad dokonaniami własnymi i innych. Uniwersytet to przede wszystkim ludzie, ich dorobek, to, co po sobie zostawili. Na dzieje akademii składają się zarówno błyskotliwe naukowe kariery, jak i codzienny trud setek zatrudnionych w niej osób. Wielkie odkrycia i niepowodzenia badawcze, przełomowe prace i przyczynki. Biografie wybitnych i przeciętnych. Ślady działalności dydaktycznej i organizacyjnej.

Historia uniwersytetów zapisana jest w doświadczeniach życiowych jej twórców i świadków. Jedną z dróg umożliwiających jej odtworzenie jest zbieranie świadectw, gromadzenie wspomnień, przeprowadzanie wywiadów. Zgromadzone relacje pozwalają scharakteryzować funkcjonowanie uczelni, ożywić pamięć o jej pracownikach, odtworzyć panujący w niej klimat, a także zarysować międzypokoleniową transmisję wartości i postaw¹. Gromadzenie relacji to także próba uchronienia pamięci od nieodwracalnej straty, związanej z odchodzeniem członków uczelnianej społeczności. Wywiady, wspomnienia – źródła wywołane, poszerzają katalog możliwych do wykorzystania świadectw, otwierają też drogę do badań z zakresu historii mówionej oraz studiów nad pamięcią.

Zatrzymując się na chwilę przy kategorii pamięci, warto przypomnieć, iż stanowi ona przedmiot zainteresowania wielu nauk. Bywa rozmaicie rozumiana i definiowana. Od zarania refleksowali nad nią filozofowie, tacy jak: Platon, św. Augustyn, David Hume, Henri Bergson, Bertrand Russel i wielu innych². Współcześnie pamięć postrzegamy najczęściej jako mechanizm neurobiologiczny i psychologiczny³. Traktujemy ją zarówno jako pewną zdolność,

¹ *Opowiedzieć Uniwersytet. Łódź akademicka w biografii wpisanych w losy Uniwersytetu Łódzkiego*, red. K. Kaźmierska, K. Waniek, A. Zysiak, Łódź 2016, s. 13.

² Obszernie na ten temat pisał niedawno J. Górniewicz, „*Memoria Universitas*” – pamięć uniwersytetu. *Szkice humanistyczne*, Toruń 2016, s. 63–78. Por. również M.M. Sadowski, *Pamięć w aspekcie psychologicznym, kulturowym i literackim*, „Acta Erasmiana” 2014, nr 7, s. 301–304.

³ Więcej: A. Rajewska-Rager, J. Rybakowski, *Współczesne modele pamięci w aspekcie neurobiologicznym i klinicznym*, „Postępy Psychiatrii i Neurologii” 2006, t. XV, z. 2, s. 105 i nn.

którą w różnym nasileniu posiadają ludzie, jak i proces poznawczy umożliwiający kodowanie, przechowywanie oraz odtwarzanie informacji⁴. Pamięć jest jednym z kluczowych mechanizmów warunkujących tożsamość jednostki i jej zdolność do uczenia się oraz adaptacji⁵. Wyróżnia się różne rodzaje pamięci, np. pamięć deklaratywną i niedeklaratywną, pamięć operacyjną i trwałą, pamięć semantyczną i epizodyczną, pamięć autobiograficzną i zbiorową *etc.*⁶

Dzisiejsze badania nad pamięcią zbiorową wywodzą się między innymi z teorii francuskiego socjologa Maurice'a Halbwachsa sformułowanej w latach dwudziestych minionego wieku w książce *Les cadres sociaux de la mémoire* (1925). Halbwachs twierdził, że pamięć jednostki jest zawsze osadzona w ramach społecznych, takich jak rodzina, klasa czy naród. Grupy społeczne współtworzą pamięć poprzez wspólne przeżycia i narracje. Nadają sens jednostkowym wspomnieniom. Choć problematyka pamięci zbiorowej od czasu zdefiniowania jej przez Halbwachsa znajduje się w centrum zainteresowania nauk społecznych, takich jak socjologia czy antropologia, psychologia stosunkowo niedawno zaczęła nad nią reflektować (badania Williama Hirsta i jego współpracowników)⁷. Z perspektywy psychologicznej zasadniczym założeniem jest traktowanie pamięci jako aktu komunikacyjnego. Procesy przypominania i rekonstruowania przeszłości są silnie uwarunkowane społecznie, a interakcje między członkami grupy – w szczególności w rozmowach – stanowią kluczowy mechanizm formowania się wspólnych treści pamięciowych. Hirst wskazał, że poprzez komunikacyjne akty pamiętania – takie jak opowiadanie, dzielenie się wspomnieniami czy wspólne przywoływanie przeszłości – rozmówcy mogą dochodzić do konwergencji treści pamięciowych. Oznacza to, że indywidualne wspomnienia ulegają ujednoliceniu, tworząc spójną narrację, która może stać się podstawą pamięci zbiorowej.

⁴ A. Falkowski, T. Maruszewski, E. Nęcka, *Procesy poznawcze*, [w:] *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. I, red. J. Strelau, D. Doliński, Gdańsk 2008, s. 339–512.

⁵ T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.

⁶ A. Falkowski, T. Maruszewski, E. Nęcka, *op. cit.*, s. 420–437.

⁷ Por. W. Hirst, G. Echterhoff, *Creating Shared Memories in Conversation: Toward a Psychology of Collective Memory*, „Social Research” 2008, vol. LXXV, no. 1, s. 183–216; W. Hirst, J.K. Yamashiro, A. Coman, *Collective Memory from a Psychological Perspective*, „Trends in Cognitive Sciences” 2018, vol. XXII, no. 5, s. 438–451.

W Polsce badaniem mechanizmów psychologicznych, za pomocą których pamięć jednostkowa przechodzi transformację w pamięć zbiorową, zajmuje się m.in. Tomasz Maruszewski⁸. Przedstawiciele innych dyscyplin powołują się najczęściej na definicję Barbary Szackiej, określającej ten rodzaj pamięci jako zbiór wyobrażeń zbiorowości o jej przeszłości, zaludniających ją postaciami, wydarzeniach oraz sposobach ich upamiętniania i przekazywania tej wiedzy, uznawanej za obowiązkowe wyposażenie członków zbiorowości⁹. Polscy humaniści często odwołują się również do definicji Aleidy i Jana Assmannów, traktujących pamięć zbiorową jako wyższą formę pamięci komunikacyjnej, pokoleniowej, trwającą mimo odchodzenia kolejnych generacji¹⁰.

W refleksji nad pamięcią pojawia się również *mnemotopos*, przestrzeń, w której osadzone zostały wspomnienia, bliska znaczeniowo *lieu de memoire* Pierre'a Nory. Ten francuski historyk, popularyzując kategorię miejsc pamięci, ujmował je jako zinstytucjonalizowane formy zbiorowych wspomnień. Mogła to być przestrzeń – miejsce w dosłownym tego słowa znaczeniu, w którym dana społeczność złożyła swoje wspomnienia, lub w ujęciu metaforycznym – znaki, symbole, które stały się depozytariuszami wspólnej przeszłości¹¹. Współcześnie wspomniany termin odnoszony jest zarówno do miejsc geograficznych, zabytków, architektury, pomników, jak i realnych, a także mitycznych postaci, wydarzeń, haseł, symboli, tekstów, świąt, rytuałów, wszystkiego, co konstytuuje nasze wyobrażenie o przeszłości, stanowiąc fragment historycznego imaginarium zbiorowości¹². Kategoria miejsca pamięci jest również operacyjna w odniesieniu do uniwersytetu, instytucji uczestniczącej w transmisji przekazów o przeszłości, o czym będzie jeszcze mowa¹³.

⁸ T. Maruszewski, *Gdzie podziwiał się nasza pamięć. Od pamięci autobiograficznej do pamięci zbiorowej*, Sopot 2023.

⁹ B. Szacka, *Czas przeszły – pamięć – mit*, Warszawa 2006, s. 19.

¹⁰ Więcej: A. Assmann, *Miedzy historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa 2013.

¹¹ A. Szpociński, *Miejsca pamięci („lieux de memoire”)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 12–15.

¹² R. Stobiecki, *Józef Piłsudski i jego miejsce w narodowym imaginarium Polaków*, [w:] idem, „Historio, historio, cóżeś ty za pan”. *Eseje historiograficzne*, Łódź 2021, s. 118.

¹³ Por. D. Zawadzka, *Uniwersytet jako miejsce pamięci. Wokół Lelewela i ego-historii*, [w:] *Romantyzm uniwersytecki. Kulturotwórcza rola ośrodków akademickich w pierwszej połowie XIX wieku*, red. E. Dąbrowicz, M. Lula, Białystok 2018, s. 30.

Kluczowe dla tych rozważań pojęcie – pamięci uniwersytetu, definiuje się jako pamięć członków uniwersyteckiej społeczności, dzięki której ożywają wspomnienia o profesorach, mistrzach, kolegach, studentach, tych, którzy kształtowali uczelnię od jej początku do chwili obecnej. Depozytariusze owej pamięci są zarówno uczestnikami, jak i świadkami oraz inspiratorami zdarzeń, procesów z przeszłości. Zasobem ich wspomnień jest najczęściej pamięć biograficzna (autobiograficzna)¹⁴. Ich wspomnienia wpisują się w pamięć komunikacyjną (w rozumieniu J. Assmanna) i pokoleniową¹⁵. Każda generacja jest depozytariuszem pamięci, jej nośnikiem i kreatorem (interpretatorem zdarzeń). Dzięki wzrastającym z upływem czasu pragnieniom utrwalenia wspomnień, przekazania ich innym, powstaje wspólnota pamięci.

Pamięć uniwersytetu bywa praktykowana na wiele sposobów, których interesującą klasyfikację zaproponował niedawno pedagog i filozof Józef Górniewicz¹⁶. I tak, jego zdaniem, wyraża się ona w zwyczaju (*usus*), praktycznych działaniach związanych m.in. z organizacją uroczystości, obchodzeniem świąt, ważnych dla uczelni rocznic, utrwalaniem wizerunków władz *etc.* Innym sposobem praktykowania pamięci jest zachowanie dowodów materialnej przeszłości (*uzurpo*). Troska o majątek, dbanie o pamiątki, konserwowanie obiektów, zabezpieczanie dokumentów i inne. Następny przykład to pamięć traktowana jako dbanie o stałą obecność organizatorów, twórców uczelni i jej najwybitniejszych przedstawicieli w świadomości członków społeczności akademickiej (*fungor*). Ten rodzaj praktykowania pamięci przejawia się m.in. w przywoływaniu/przywracaniu/popularyzowaniu informacji o byłych pracownikach, wybitnych uczonych, postaciach szczególnie zasłużonych, m.in. poprzez organizację wieczorów wspomnieniowych, konferencji, wykładów, odczytów, jubileuszy. Górniewicz zwraca również uwagę na tzw. lokalny wymiar pamięci uniwersytetu. Wskazywanie

¹⁴ Pamięć autobiograficzna to pojęcie funkcjonujące w nauce od niedawna. Definiuje się ją najczęściej jako pamięć indywidualnej przeszłości (zdarzeń osobistych i faktów autobiograficznych), której immanentnymi cechami są wspomnienia oraz uczucie ponownego przeżywania. Pełni ona funkcje umożliwiające jednostce prawidłową egzystencję poprzez gromadzenie samowiedzy oraz nawiązywanie i podtrzymywanie w oparciu o nią kontaktów interpersonalnych. Por. A. Walczak, B. Wiśniewska, *Pamięć autobiograficzna*, „Psychiatria. Psychologia Kliniczna” 2011, t. XI, nr 1, s. 51–54.

¹⁵ Por. J. Assmann, *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 66 i nn.

¹⁶ J. Górniewicz, *op. cit.*, s. 165–186.

specyfiki konkretnej instytucji (*institutum*), przejawiające się w upamiętnianiu niekoniecznie „pierwszoplanowych” postaci, których codzienna działalność przyczyniła się do rozwoju badań naukowych, dydaktyki, organizacji, reform. Postaci, których mrówcza praca nie była szeroko eksponowana i nie przekładała się na wielkie odkrycia, nagradzane projekty *etc.* Kolejny rodzaj praktykowania pamięci to wedle Górniewicza utrwalanie wspomnień (*recordatio*) przejawiające się poprzez wznoszenie pomników, wmurowywanie tablic, publikowanie wspomnień dotyczących dokonań członków społeczności akademickiej. Górniewicz wspomina również o pamięci utrwalonej w mowach pożegnalnych i pogrzebowych (*laudatio*), a także pamięci przejawiającej się w trosce o uniwersyteckie symbole (*signum*). Pamięć można również traktować jako jedną z funkcji/zadań uniwersytetu (*functio*), lokującą się obok funkcji kulturowo-twórczej, kształcącej, komunikacyjnej, opiekuńczo-wychowawczej, zabezpieczająco-porządkowej, organizacyjno-zarządczej, promocyjnej, miastotwórczej, prospektywnej i perspektywnej. Akademia troszczy się o zachowanie dziedzictwa kulturowego, upamiętnienie swych luminarzy, dba o materialne podstawy organizacji i prowadzenia badań, tradycję i symbole¹⁷. Praktykowanie pamięci jest jednym z elementów/przejawów owej troski¹⁸.

* * *

Wspomnienia o Wandzie i Bogumile Zwolskich, reprezentujących społeczność wykładowców Uniwersytetu Łódzkiego, zostaną wpisane w dwa wyodrębnione przez Górniewicza obszary/sposoby kultywowania pamięci – *institutum* i *recordatio*. Interesować nas będzie przede wszystkim obszar drugi, o przejawach pierwszego tylko krótko wspomnimy. Warto jednak zacząć od krótkiego wprowadzenia, w którym zaprezentowane zostaną sylwetki bohaterów.

Zwolscy pracowali w Instytucie Historii UŁ do 1979 r. Studia historyczne ukończyli w Wilnie na Uniwersytecie Stefana Batorego. Mistrzem obojga był Stanisław Kościałkowski¹⁹. Po II wojnie

¹⁷ *Ibidem*, s. 179.

¹⁸ Ciekawym zjawiskiem jest również „niepamięć” – wymazywanie, pomijanie, usuwanie z przeszłości uczelni postaci, działań, wydarzeń. Obszerniej na temat tych mechanizmów pisze T. Maruszewski w książce *Gdzie podziewa się nasza pamięć...*, s. 31.

¹⁹ Wanda napisała pod kierunkiem S. Kościałkowskiego magisterium, Bogumił – magisterium i doktorat.

światowej Bogumił współtworzył UŁ, zyskując w nim zatrudnienie od 1945 r. Wanda początkowo uczyła w łódzkich szkołach średnich, wykładała w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej, by w 1950 r. rozpocząć wykłady zlecone na UŁ, a następnie zostać pracownikiem etatowym uczelni. Specjalizowała się w metodyce nauczania historii, stworzyła Pracownię Dydaktyki Historii. Doktorowała się w 1963 r. u Stanisława Truchima na podstawie dysertacji *Dzieje nauczania historii w gimnazjach galicyjskich w dobie autonomicznej*. W 1970 r. złożyła wniosek o docenturę, który mimo dobrych recenzji i poparcia ze strony Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego i Senatu UŁ został zablokowany przez ówczesnego rektora Zdzisława Skwarczyńskiego²⁰. Zwolska wychowała kilka pokoleń nauczycieli historii, promowała prace magisterskie i doktorskie.

Bogumił Zwolski został doktorem w okresie międzywojnia, w latach 1945–1955 był adiunktem, w 1957 r. (nie bez problemów) uzyskał tytuł docenta, co otworzyło mu drogę do pełnienia ważnych funkcji na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ. Od 1956 do 1968 r. był prodziekanem, a następnie (do 1970) dziekanem. Od 1966 kierował Zakładem Historii Powszechnej Średniowiecznej (po reorganizacji w 1975 – Historii Starożytnej i Średniowiecznej). W PRL-u, o czym będzie jeszcze mowa, nie kontynuował przedwojennych badań poświęconych dziejom Wileńszczyzny. Mimo niewielkiego dorobku cieszył się ogromnym autorytetem i poważaniem zarówno u studentów, wykładowców, jak i wydziałowej administracji²¹. Owo poważanie związane było m.in. z brakiem przynależności do PZPR oraz życzliwością wobec studentów i kolegów, o czym będzie jeszcze mowa.

Jeśli chodzi o przejawy pamięci uniwersytetu na gruncie *institutum*, warto wspomnieć, iż świat nauki ma swój Olimp pełen wybitnych uczonych, wynalazców, organizatorów badań. Obok nich zdecydowaną większość stanowią jednak „zwykli” adepci nauki, dokładający cegiełki do jej wielkiego gmachu. To oni najczęściej są blisko studentów, kształtują ich postawę, przekazują wyznawane wartości. Poza dydaktyką miewają również zasługi na polu orga-

²⁰ Więcej: J. Kolbuszewska, *Kobiety na naukowym Olimpie? Łódzkie adeptki Klio w latach 1945–1989*, Łódź 2021, s. 232–234.

²¹ Więcej: Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, Akta osobowe W. Zwolskiej, sygn. 10751 oraz Akta osobowe B. Zwolskiego, sygn. 10775. Obszerniej o życiu i dorobku bohaterów w tekstach odnotowanych w kolejnych przypisach.

nizacyjnym. Ich dorobek ma zazwyczaj wymiar lokalny, choć bywa recypowany w skali ogólnokrajowej. Do takiej grupy badaczy, zasłużonych dla lokalnej naukowej społeczności, należeli bohaterowie tego tekstu. Po ich nagłym, przedwczesnym odejściu uczniowie i współpracownicy uczcili ich pamięć poprzez publikacje nekrologów, tekstów *in memoriam* etc. Z biegiem czasu pojawiły się pierwsze próby analizy ich dorobku i osobiste wspomnienia, które wymykały się formule tradycyjnych, pośmiertnych laudacji. Większość wspomnianych tekstów ukazała się na łamach lokalnych periodyków oraz wydawnictw traktujących o łódzkim środowisku naukowym.

O Wandzie Zwolskiej pisała jej uczennica, specjalistka w zakresie metodyki nauczania historii – Eleonora Trzcńska oraz przedstawiciele kolejnych pokoleń łódzkich dydaktyków: Jan Chańko i Krzysztof Mucha²². Biogram historyczki znalazł się również w *Słowniku biograficznym historyków łódzkich* opracowanym przez Jarosława Kitę i Rafała Stobieckiego oraz w *Słowniku historyków polskich* pod redakcją Marii Prosińskiej-Jackl²³. Zasługi Zwolskiej na tle polskiej dydaktyki historii omówiła niedawno Hanna Wójcik-Łagan²⁴.

Bogumiła Zwolskiego wspominała jego ostatnia uczennica i asystentka – Małgorzata Dąbrowska²⁵ oraz współpracownik – Romuald Wróblewski²⁶. Biogramy historyka odnajdziemy również w wymienionych wyżej słownikach. Nazwisko bohatera pojawia się też w tekstach poświęconych uczniom Stanisława Kościalkowskiego i opracowaniach dotyczących przeszłości Uniwersytetu Stefana

²² E. Trzcńska, *Wanda Zwolska 14 I 1913 – 9 XII 1979*, „Rocznik Łódzki” 1981, t. XXX, s. 388–391; eadem, *Z żałobnej karty. Wanda Zwolska – dydaktyk historii*, „Wiadomości Historyczne” 1980, nr 2, s. 123–126.

²³ J. Kita, R. Stobiecki, *Zwolska Wanda*, [w:] eorundem, *Słownik biograficzny historyków łódzkich*, Łódź 2000, s. 108–109; K.S. (Krystyna Śreniowska), *Zwolska Wanda*, [w:] *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 583–584.

²⁴ H. Wójcik-Łagan, *Od Żanny Kormanowej do...? O nauce historycznej i nauczaniu historii przed przełomem październikowym w 1956 roku i po nim*, Kielce 2020; eadem, *Zwolska Wanda*, [w:] *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 448.

²⁵ M. Dąbrowska, *Dziekan*, „Kronika. Pismo UŁ” 1999, nr 2, s. 6–8; eadem, *Fiszka Zwolskiego. Bogumił Zwolski na Uniwersytecie Łódzkim (1945–1979)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2015, R. XIV, nr 2, s. 255–267; eadem, *Posłowie. Bogumił Zwolski i jego sentyment do mistrza*, [w:] *Stanisław Kościalkowski pamięci przywrócony*, red. eadem, Łódź 2016, s. 311–316.

²⁶ R. Wróblewski, *Bogumił Zwolski 15 IV 1910 – 15 VI 1979*, „Rocznik Łódzki” 1981, t. XXX, s. 385–387.

Batorego w Wilnie²⁷. Jeśli chodzi o porównanie dorobku i przebiegu naukowych karier obojga, zajęła się tym niedawno jedna z autorek niniejszego tekstu²⁸.

We wszystkich wymienionych publikacjach podkreślono zasługi bohaterów na gruncie dydaktyki, organizacji badań i studiów historycznych. Zwracano też uwagę na znaczenie publikacji Zwolskiej dla polskiej metodyki i dydaktyki historii lat sześćdziesiątych XX stulecia. W przypadku Zwolskiego panuje zgoda, że największe jego osiągnięcia przypadły na okres międzywojnia. Podsumowując, zasługi bohaterów były znaczące dla Uniwersytetu Łódzkiego, nie wyszły jednak (z pewnymi wyjątkami) poza wymiar lokalny²⁹.

Przechodząc do przejawów pamięci określanych mianem *recordatio*, analizie poddamy wspomnienia o bohaterach, którymi podzielili się na przełomie lat 2024/2025 emerytowani pracownicy Instytutu Historii, byli studenci oraz reprezentanci wydziałowej administracji. Siedmiu rozmówców/korespondentów zostało poproszonych o odpowiedź na pytanie: Jak zapamiętali Zwolskich i prowadzone przez nich zajęcia?³⁰ Zależało nam na uruchomieniu pamięci komunikacyjnej i pokoleniowej (respondentami były osoby urodzone w latach czterdziestych minionego stulecia, należące, z małymi wyjątkami, do tej samej generacji)³¹. Dodatkowo uwzględniono fragmenty wspomnień nieżyjącej już Krystyny Śreniowskiej oraz wypowiedź byłego studenta pochodzącą z opublikowanego przezeń pamiętnika³². W kilku przypadkach przywołano również teksty wspomnieniowe z początku XXI w., będące uzupełnieniem odbytych niedawno rozmów.

²⁷ M. Kozłowski, *Wychowawca i nauczyciel. O uczniach Stanisława Kościalkowskiego*, [w:] *Stanisław Kościalkowski...*, s. 130–177.

²⁸ J. Kolbuszewska, *Małżeństwa w nauce. Różnice w przebiegu naukowych karier – przykład Wandy i Bogumiła Zwolskich* [w druku].

²⁹ Mam na myśli prace W. Zwolskiej, *Poradnik dla nauczyciela historii*, Warszawa 1962; ead., *Powtarzanie, ocena i kontrola na lekcjach historii*, Warszawa 1963.

³⁰ Niektórym respondentom postawiono również pytanie o okoliczności awansu Zwolskich i objęcia przez Bogumiła funkcji dziekana *etc.*

³¹ Andrzej Brzeziński, Wiesław Caban, Jan Chańko, Alicja Szymczakowa – urodzili się w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. Kilka lat starszy jest Wiesław Puś, dekadę młodszą Małgorzata Dąbrowska. Większość z nich studiowała na UŁ w połowie lat sześćdziesiątych XX w.

³² Chodzi o Stanisława Bąkowicza, którego wspomnienia zatytułowane *Mój uniwersytet* opublikowane zostały przez Łódzkie Wydawnictwo Naukowe w 2008 r.

W zebranych relacjach dostrzegłyśmy powtarzające się elementy, takie jak: styl bycia, cechy charakteru i wygląd zewnętrzny bohaterów. Kompetencje i sposób traktowania obowiązków oraz wymagania stawiane studentom i stosunek do nich.

Przyglądając się opowieściom zogniskowanym na tym, co zewnętrzne, wspominający Bogumiła Zwolskiego podkreślali, iż był człowiekiem utrzymującym dystans, poważnym, rzadko uśmiechniętym i zamkniętym w sobie, powściągliwym w okazywaniu uczuć³³. „Z surowym wyrazem twarzy żwawo przemierzał korytarze Instytutu Historii”³⁴. Rzucająca się w oczy rezerwa miała ustępować w kontaktach ze studentami. Jeden z nich w ten sposób opisywał dzień swojej immatrykulacji: „Na wysokim podium stanął lekko przygarbiony mężczyzna o nerwowych ruchach, w szarym, nieco już staromodnym garniturze. Miał ascetyczną, surową twarz o wąskich ustach i bacznie rozglądał się po sali. Samym wyglądem wzbudzał respekt i onieśmiał. Przenikliwym wzrokiem, zza rogowych okularów, spoglądał po gwarnej auli, w której pod jego spojrzeniem zapanowała absolutna cisza. Trwało to jednak chwilę, bo na twarzy mężczyzny pojawił się nieoczekiwane ciepły uśmiech, a z jego ust popłynęły słowa serdecznego powitania skierowane do nas, słuchaczy I roku studiów. W oka mgnieniu przeistoczył się w zupełnie kogoś innego. Trudno wprost było uwierzyć, że to ten sam człowiek, jeszcze przed chwilą wywołujący drżenie serca i poczucie niepewności u pierwszoroczniaków, zestresowanych samym już udziałem w akademickiej uroczystości”³⁵.

Oschłość Zwolskiego zniknęła również w relacjach z dziećmi. Studentka, a następnie wieloletnia wykładowczyni w Instytucie Historii UŁ Alicja Szymczakowa wspominała: „Nie widziałam, by kiedykolwiek uśmiechał się. Wzbudzał szacunek, ale i strach. Pamiętam kolegę, który wywołany do mapy stał jak sparaliżowany i nie był w stanie słowa wydukać. A zanim przyszedł na historię pływał po morzach i nie należał do ludzi strachliwych. Po latach spotkałam sąsiada Państwa Zwolskich. Opowiedział mi, że jako mały chłopiec znał Pana Docenta jako przemiłą osobę. Miał zawsze kieszenie pełne cukierków i częstował nimi dzieci sąsiadów”³⁶.

³³ M. Dąbrowska, *Fiszka Zwolskiego...*, s. 263–264.

³⁴ Eadem, *Dziekan...*, s. 8. O tym, że Zwolski „chodził szybko, nieco przygarbiony” mówił również A. Brzeziński.

³⁵ S. Bąkowicz, *op. cit.*, s. 14–15.

³⁶ A. Szymczakowa, Korespondencja mailowa z 12 II 2025 r.

Zdystansowany i poważny w oficjalnych sytuacjach Zwolski, prywatnie potrafił być ciepłym, budzącym sympatię człowiekiem. Symptomatyczne, jak wielu wspominających zwróciło uwagę na tę różnicę.

Jeśli chodzi o fizjonomię i wygląd Docenta, jedni zapamiętali jego szary, staromodny garnitur. Inni zwrócili uwagę na „kurtkę (bluzę) zielonobrazową typu battledress”³⁷. Jeszcze innym w pamięć zapadł sweter. Andrzej Brzeziński nie przypomina sobie Zwolskiego w garniturze i koszuli z krawatem: „Pod tym względem różnił się bardzo w porównaniu z eleganckim panem z laseczką, jakim był Profesor Zbigniew Kuchowicz. Być może dziekan Zwolski inaczej ubierał się na posiedzenia Rady Wydziału, ale w tamtych latach nie uczestniczyłem w tym gremium”³⁸.

W relacjach powtarzało się twierdzenie, iż Bogumił, w odróżnieniu od żony, nie przywiązywał dużej wagi do stroju. Natomiast Wanda Zwolska miała być zwykle gustownie ubrana³⁹. Unikała jednak „intensywnych kolorów, głównie były to odcienie szarości i raczej jej garderoba była stylizowana na lata trzydzieste”⁴⁰.

Ważnym uzupełnieniem wyglądu było brzmienie głosu bohaterów, na które zwróciła uwagę Małgorzata Dąbrowska, podkreślając: „ciepły, wileński zaśpiew pani Wandy” i „głos Dziekana, który brzmiał zdecydowanie, z akcentem typowym dla centralnej Polski”⁴¹.

W odniesieniu do cech charakteru, wiele osób podkreślało bezinteresowną uczynność Bogumiła Zwolskiego. Krystyna Śreniowska wspominała o podwiezieniu jej wraz z dzieckiem do sanatorium w Ciechocinku⁴². W tym miejscu warto dodać, iż Zwolscy na początku lat siedemdziesiątych minionego stulecia byli jednymi z nielicznych (wśród pracowników Instytutu Historii UŁ) posiadaczami samochodu osobowego⁴³. Z relacji Andrzeja Brzezińskiego wynika, iż prawo jazdy posiadał zarówno Bogumił, jak i Wanda. W realiach tamtych lat prowadzenie auta przez Zwolską wskazywać mogło na jej niezależność i równość pod względem praktycznych umiejętności z mężem. „Przyjeżdżała do IH czarnym «Wartburgiem»

³⁷ J. Chańko, Korespondencja mailowa z 1 II 2025.

³⁸ A. Brzeziński, Korespondencja mailowa z 8 II 2025 r. Sweter Zwolskiego zapamiętał również J. Frenkel, Rozmowa w Instytucie Historii, 23 I 2025 r.

³⁹ A. Brzeziński, Korespondencja mailowa...

⁴⁰ J. Chańko, Korespondencja mailowa...

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² M. Dąbrowska, *Dziekan...*, s. 8.

⁴³ J. Chańko, Korespondencja mailowa...

(chyba model 312), potem pp. Zwolscy jeździli «Syrenką». W Sekretariacie IH mówiło się, że dr Zwolska była lepszym kierowcą od męża. Mieli niegroźny wypadek samochodowy, ale nie pamiętam, kto był wtedy kierowcą⁴⁴.

Poza uczynnością, we wspomnieniach podkreślano też rozważę i opanowanie Zwolskiego, co w czasach PRL-u było cechą ze wszech miar pożądaną. Śreniowska pisała: „Zwykle siadałam na radzie wydziału obok Bogumiła Zwolskiego. Nie tylko z racji naszej wieloletniej przyjaźni. On był spokojny, rozsądny. Mogłam go słuchać w razie rozgorączkowania i popełniania głupstw. [...] Potem, gdy mnie podrzucił samochodem do domu, wymienialiśmy podczas jazdy nasze opinie, które przeważnie były zgodne. Mieszkaliśmy w tej samej dzielnicy, często odwiedzałam gościnny dom pp. Zwolskich⁴⁵.”

Pracująca przez wiele lat w administracji uniwersyteckiej Helena Janiak do cech charakteru bohaterów dodała szlachetność i wysoką kulturę osobistą: „Pan Docent był szlachetnym Człowiekiem, tak samo jak i Pani dr Zwolska. Oboje Państwo Zwolscy byli bardzo skromnymi ludźmi... Bardzo przeżyliśmy w Dziekanacie śmierć, najpierw P. docenta a następnie, w bardzo krótkim czasie P. doktor. Oboje zmarli w tym samym roku kalendarzowym. Dla nas była to strata, jak najbliższych osób. To były Osoby o wysokiej kulturze, Osoby z «innej epoki»⁴⁶.”

Helena Janiak do dziś odwiedza mogiłę małżeństwa Zwolskich i zapala na niej znicze. Podkreśla: „miałam szczęście znać tych Państwa⁴⁷.”

Jeśli chodzi o wspomnienia ówczesnych studentów, w przypadku Wandy Zwolskiej podkreślano punktualność, powagę, „rzadko na Jej twarzy pojawiał się łagodny uśmiech⁴⁸”. Poza salą dydaktyczną, podobnie jak mąż, potrafiła być jednak serdeczna i „ciepła⁴⁹”. Prowadzone przez nią zajęcia „były bardzo dobrze opracowane, mówiła ze swadą, ale bez zbędnych «historyjek». Cechowała ją wyrozumiałość wobec studentów, którzy nie byli zbyt dobrze przygotowani do dyskusji na ćwiczeniach. Bardzo ceniła sobie opracowania

⁴⁴ A. Brzeziński, Korespondencja mailowa...

⁴⁵ K. Śreniowska, *Moje życie. Pamiętnik*, oprac. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2018, s. 172.

⁴⁶ H. Janiak, Korespondencja mailowa z dnia 14 I 2025 r.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ A. Brzeziński, Korespondencja mailowa...

⁴⁹ H. Janiak, Korespondencja mailowa...

dotyczące nauczania historii Adeli Bornholtzowej – była to podstawowa lektura do zajęć i egzaminu”⁵⁰.

Podczas zajęć Zwolska zwykła pytać studentów, czy zamierzają podjąć pracę w szkole. „Nasze odpowiedzi nie były entuzjastyczne. Wtedy mówiła, że «nie wiadomo, gdzie los człowieka rzuci» i trzeba być przygotowanym do zawodu nauczyciela. Na egzaminie stałe, ostatnie pytanie brzmiało: «Czy zamierza Pan/Pani pracować w szkolnictwie, być nauczycielem?» Przystępując do egzaminu, koledzy z mojego rocznika pozwolili sobie nieco zażartować i odpowiedzieć często słyszaną wypowiedzią dr Zwolskiej. Trzech pierwszych studentów na pytanie egzaminatorki odpowiedziało – być może, bo «nie wiadomo, gdzie los człowieka rzuci». Czwartemu już tego pytania nie zadała”⁵¹.

W aktywności dydaktycznej Zwolskiej wyraźnie zaznaczała się tożsamość historyka-pedagoga, dla którego przekazywanie wiedzy o przeszłości stanowiło nie tylko obowiązek, ale i wyraz odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń. Jan Chańko, w przyszłości specjalista w zakresie dydaktyki historii, z zajęć Wandy Zwolskiej zapamiętał dwie zasady, które miał realizować we własnej pracy nauczycielskiej i przekazywać studentom:

„1 – Ucząc w SP musisz natychmiast być gotów odpowiedzieć na każde pytanie ucznia, zaś ucząc w szkole średniej możesz przyznać się, że czegoś w tym momencie nie wiesz, nie pamiętasz, ale zawsze musisz obiecać, że sprawdzisz i wyjaśnisz i musisz bezwzględnie tego dotrzymać.

2 – Niezależnie od typu szkoły, epoki, zagadnienia musisz na każdej lekcji posiadać obszerniejszą wiedzę niż to określa program nauczania (dziś podstawa programowa) czy też podręcznik. Nie zawsze musisz to udowadniać, uczniowie szóstym zmysłem wyczuwają taką wiedzę, a już zwłaszcza orientują się w jej braku”⁵².

Podczas pracy w szkole podstawowej Chańko miał kilkakrotnie konsultować się ze Zwolską w sprawie typów lekcji i przygotowywania do nich. Szukał również porad w kwestiach wychowawczych. Zapamiętał między innymi taką wskazówkę: „w żadnym wypadku nie dawać się wyprowadzić z równowagi i nie odpuszczać zadań, jakie zostały raz postawione, ewentualnie negocjować termin ich realizacji”⁵³.

⁵⁰ A. Brzeziński uczęszczał na zajęcia W. Zwolskiej w roku akademickim 1968/1969 i 1969/1970.

⁵¹ A. Brzeziński, Korespondencja mailowa...

⁵² J. Chańko, Korespondencja mailowa...

⁵³ *Ibidem*.

Alicja Szymczakowa również wykorzystywała w swej pracy dydaktycznej praktyczne wskazówki z zajęć bohaterki – głęboko poparte tym, jak sama podchodziła do pracy z uczniami i studentami. „Dr Zwolska była osobą dystyngowaną, odnosiła się do studentów z dużą kulturą. Notatki z jej wykładów, a także cenne uwagi, gdy z życzliwością komentowała prowadzone przez studentów lekcje pokazowe, służyły mi potem w mojej krótkiej, czteroletniej karierze nauczyciela historii w szkole średniej”⁵⁴.

Wiesław Caban, absolwent UŁ, a później wieloletni pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, zapamiętał wykłady Zwolskiej z kilku powodów: „Po pierwsze dlatego, że dr Wanda Zwolska, mająca duże doświadczenie w nauczaniu historii najpierw z czasów wileńskich, a następnie w jednym z łódzkich liceów, wiele miejsca poświęcała kwestii atrakcyjności przekazu wiedzy historycznej dla młodzieży. A po drugie dlatego, że dość często wspominała o swych początkach pracy w jednym z gimnazjów wileńskich i oczywiście o samym Wilnie. Mnie najbardziej zainteresowały wspomnienia dotyczące Wilna i przepływającej przez miasto Wilii. Było w tych wspomnieniach niemało zachwytu. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX w., gdy systematycznie jeździłem do Wilna na kwerendy archiwalne i biblioteczne, po zakończeniu pracy w Bibliotece Wróblewskich często udawałem się na spacer brzegami Wilii. Chciałem zwyczajnie napatrzeć się na zieloną wodę w Wilii, o której tyle słyszałem na wykładzie. Niestety, nie zobaczyłem jej, bo to już była inna epoka”⁵⁵.

Natomiast wspomnienia Cabana z ćwiczeń Zwolskiej układają się w następującą opowieść: „Byłem w grupie, która była trochę rozdyktowana, a może i rozgadana. Pani dr Wanda Zwolska swą ujmującą osobowością zwyczajnie nas spacyfikowała. Wszyscy staraliśmy się zachować tak, by okazać Jej pełny szacunek. Tylko raz zdarzyła się niezręczna sytuacja. Otóż kiedy na jednych z zajęć dr Wanda Zwolska uczulała nas, abyśmy pamiętali, że zawód nauczyciela to misja, a w przypadku nauczyciela historii, to misja szczególna. Wtedy jedna z koleżanek rzekła: «ależ misji nie da się włożyć do garnka, trzeba z czegoś żyć». Na sali zapanowała konsternacja. Byliśmy niezadowoleni z wystąpienia koleżanki, gdyż uważaliśmy, że sprawiła ona dr Wandzie Zwolskiej przykrość. Pani Doktor swym uśmiechem szybko rozładowała napiętą sytuację i zajęcia dalej przebiegały tak, jakby żadnego incydentu nie było”⁵⁶.

⁵⁴ A. Szymczakowa, Korespondencja mailowa...

⁵⁵ W. Caban, Korespondencja mailowa z 6 II 2025 r.

⁵⁶ *Ibidem*.

Doświadczenie, tolerancja, dystans oraz wysoka kultura osobista przekładały się, zdaniem wspominających, na szacunek i sympatię studentów do Zwolskiej. Z przywołanych relacji wynika, iż chętnie dzieliła się swą wiedzą i uczyła własnym przykładem. Dla uczennicy, doktorantki, a później asystentki Eleonory Trzcńskiej była „wzorem nauczyciela godnym naśladowania [...] wpajającym uczciwość, prawość i sumienność, refleksję nad procesem nauczenia i życiem”⁵⁷. Tych, którzy mieli z nią kontakt, pociągała spójność pomiędzy głoszonymi poglądami i zachowaniem.

Jeśli chodzi o wspomnienia na temat zajęć Zwolskiego, Alicja Szymczakowa najlepiej zapamiętała ćwiczenia ze Wstępu do badań historycznych, które przyszło jej później przez wiele lat prowadzić. „Docent Zwolski na początku ćwiczeń z reguły odpytywał studentów z prasówki. Zalecał czytanie prasy opiniotwórczej. Chciał w nas wzbudzić refleksję nad otaczającą nas rzeczywistością. Nigdy jednak nie komentował wypowiedzi. Po latach wiem, że uczył nas w ten sposób krytycznego spojrzenia nie tylko w odniesieniu do źródła historycznego, co było głównym zadaniem Wstępu do badań historycznych, ale i do ówczesnej koślawej współczesności”⁵⁸.

Prasówki wspominał też Wiesław Puś: „Każdy początek zajęć (ok. 20 minut) poświęcony był omówieniu tekstów historycznych, jakie ukazywały się w ogólnopolskiej prasie”⁵⁹.

Drugą umiejętnością, którą zdaniem Szymczakowej studenci wynieśli z zajęć Zwolskiego (w tym wypadku ćwiczeń z historii powszechnej), była dyskusja. „Poza krytyką tekstu źródłowego Docent Zwolski uczył nas dyskusji nad tekstem przygotowanym przez kolegów. Do referatu przygotowywaliśmy 2 koreferaty, w których trzeba było użyć rzeczowych argumentów wspierających lub dyskwalifikujących tezy w nim zawarte”⁶⁰.

Jako wykładowca Zwolski był „wymagający, ale sprawiedliwy w ocenie”⁶¹. „Od kolegów ze starszych roczników wiedzieliśmy, że Dziekan jest ogromnie wymagający, ale i niezwykle sprawiedliwy w ocenach. Na wykłady więc stawialiśmy się w komplecie, chociaż żadnej listy obecności nie sprawdzano. Dziekan prowadził wykład z pamięci, tylko czasami zerkał do swych notatek. Po 45 minutach

⁵⁷ E. Trzcńska, *Wanda Zwolska...*, s. 391.

⁵⁸ A. Szymczakowa, *Korespondencja mailowa...*

⁵⁹ Rozmowa z W. Puśiem, Instytut Historii UŁ, 23 I 2025 r.

⁶⁰ A. Szymczakowa, *Korespondencja mailowa...*

⁶¹ A. Brzeziński, *Korespondencja mailowa...*

była dziesięciominutowa przerwa i doc. dr B. Zwolski z ogromną punktualnością wchodził ponownie na salę. Nikt nie odważył się wejść na salę, kiedy Dziekan stał za katedrą⁶².

Podczas przerwy studenci mogli zapoznać się z mapą. Jan Chańko dodawał: „Zawsze wykładowca przybywał z tą samą mapą (średniowieczna Europa) i zawsze robił 15 min. przerwę, zachęcając do bliższego zapoznania się z nią”⁶³.

Szacunek i respekt w stosunku do Zwolskiego pojawia się we wszystkich relacjach. „Dziekan Zwolski” lub „doc. Zwolski” to były jedyne zwroty, których używali studenci i pracownicy. Był szanowany. Nie przypominam sobie, aby ktoś mówił „zdawałem u Zwolskiego”⁶⁴.

Symptomatyczne, iż poważanie i autorytet, jakimi cieszył się Zwolski, nie wynikały z jego osiągnięć naukowych, lecz były skutkiem charakteru, stosunku do obowiązków i zasług na rzecz Wydziału. Czasem zastanawiano się, dlaczego jest „tylko docentem” bez habilitacji. A. Brzeziński przyznał: „Dopiero kiedy zacząłem pracować w IH, zaczynałem to rozumieć, dowiadując się, jak złożone i trudne były lata okupacji i powojennej rzeczywistości dla Wandy i Bogumiła Zwolskich, które zaciążyły na ich uniwersyteckiej karierze”⁶⁵.

Estyma ze strony studentów mogła być też spowodowana życzliwością i sprawiedliwością dostrzeganą u Zwolskiego podczas egzaminów. Relacjonując swój egzamin wstępny, Jan Chańko zwracał uwagę na pomoc, jakiej udzielił mu Zwolski zadając tzw. pytania naprowadzające. Ciekawy i dość niespotykany miał być finał tego egzaminu: „nastąpiło coś niebywałego, czego żaden ze zdających, z którymi rozmawiałem, nie doświadczył. Pan egzaminator powiedział mi: «Do widzenia». I dodał z naciskiem: «Żeby mnie pan dobrze zrozumiał – do widzenia!». Zrozumiałem właściwie. A trzeba wiedzieć, że w onych czasach kandydat dowiadywał się o przyjęciu (lub nie) na studia po 2–3 tygodniach. Były to informacje tajne, bo podlegały przed ogłoszeniem kilkustopniowej weryfikacji. Jako

⁶² W. Caban, Korespondencja mailowa...

⁶³ J. Chańko, Korespondencja mailowa...

⁶⁴ A. Brzeziński, Korespondencja mailowa...

⁶⁵ *Ibidem*. Brzeziński mógł mieć na myśli następstwa pięcioletniego pobytu Zwolskiego w Oflagu oraz czasy okupacji, które Wanda spędziła samotnie w Wilnie. Po wojnie oboje musieli opuścić Kresy, przystosować się do nowej rzeczywistości i pogodzić z niemożnością kontynuowania badań nad dziejami Wileńszczyzny.

asystent już mogłem ten mechanizm poznać, wraz z jego uwikłaniami w znajomości i opinie egzekutyw PZPR”⁶⁶.

Przytoczę teraz dwie relacje poświęcone egzaminowi wieńczącemu wykład kursowy. Pierwsza ilustrować będzie oczekiwania Zwolskiego i jego sposób oceniania: „Zaliczenie z wykładu otrzymałem 21 stycznia 1969 r. i stanąłem do egzaminu 31 tego miesiąca w małym pokoju oficyny gmachu IH UŁ. Duże biurko, regał z książkami i na stojaku właśnie ta mapa. Było jeszcze miejsce na krzesła dla egzaminatora i zdającego. Z którego nie za bardzo skorzystałem, bo zostałem poproszony do mapy. Trudno mi przypomnieć sobie, czego dotyczyły pytania. Miałem wrażenie, że wszystkiego, co się dawało na mapie pokazać. Na pewno pokazywałem szlaki wypraw Wikingów i trasy krucjat, tudzież rozwój terytorialny Moskwy. Miałem wrażenie, że zostałem przeczołgany przez całą Europę i być może wybroniłem się na słabą trójkę. Wpis w indeksie jednak zawiera ocenę dbd”⁶⁷.

Druga opowieść obrazuje stosunek do egzaminowanego, otwartość i umiejętność przyznania się przez egzaminatora do błędu: „Długo komentowaliśmy zdarzenie, do jakiego doszło na egzaminie u Dziekana Zwolskiego. Otóż jedna z koleżanek z naszego rocznika, jak każdy inny student przygotowała się do egzaminu najlepiej jak potrafiła i była przekonana, że otrzyma ocenę najmniej dobrą, bo o bardzo dobrych nikt nie marzył. Ale kiedy ukazała się w drzwiach po odbytym egzaminie zaraz zorientowaliśmy się, że stało się coś niedobrego. Roztrzęsiona, zaczęła nam relacjonować, że na dwa pytania odpowiedziała dobrze i Dziekan Zwolski był w pełni zadowolony. W przypadku trzeciego, jak sama twierdziła, odebrało jej mowę i mimo podpowiedzi ze strony asystującego przy tym egzaminie dra Franciszka Bronowskiego nie była w stanie nic z siebie wykrztusić. W takiej sytuacji w indeksie znalazła się ocena niedostateczna. Koleżanka nie mogła sobie wytłumaczyć dlaczego nie powiedziała ani słowa, a przed stojącymi, jak to się powiadało – na giełdzie – recytowała problem. W tym samym czasie musiała w gabinecie trwać dyskusja między Dziekanem a dr. F. Bronowskim, bo kolejnej osoby na egzamin nie poproszono. Po kilku minutach wyszedł na korytarz dr F. Bronowski i oświadczył koleżance, że Dziekan Zwolski prosi ją ponownie. Doc. dr. B. Zwolski oświadczył koleżance, że poprawia ocenę z niedostatecznej na dostateczną,

⁶⁶ J. Chańko, Korespondencja mailowa...

⁶⁷ *Ibidem*.

gdyż odpowiedziami na pierwsze dwa pytania w pełni go usatysfakcjonowała, a z odpowiedzią na trzecie pytanie zgłosi się w odpowiednim czasie do dr. F. Bronowskiego. Koleżanka niespodziewająca się takiego obrotu sprawy, skierowała się do dr. F. Bronowskiego i rzekła: «dobrze panie Fianiu», bo taki pseudonim miał dr Bronowski. Po takim wystąpieniu i dr Bronowski, i Dziekan zaniemówili. Ona zaś po wyjściu z gabinetu wpadła w rozpacz. Długo musieliśmy jej tłumaczyć, że wszystko skończy się pomyślnie, gdyż dr F. Bronowski znany jest z dobrego serca. Tak też się stało⁶⁸.

Poza kontaktami wynikającymi z dydaktyki Zwolscy utrzymywali bliższe relacje z niektórymi uczniami, zapraszając ich do swojego domu. Jednym z nich był, cytowany już, członek studenckiego samorządu – W. Caban. „Po zakończeniu sesji letniej na czwartym roku studiów zostałem zaproszony do domu Państwa Zwolskich. Nie pamiętam, czy zaproszenie otrzymałem od dr Wandy Zwolskiej czy od Dziekana. Pamiętam jedynie, że w czerwcowe popołudnie Dziekan Zwolski zabrał mnie spod Instytutu Historii do swojego samochodu i tak znalazłem się w domu Państwa Zwolskich, który – zdaje się – znajdował się gdzieś w okolicach Parku Julianowskiego. Dom i otoczenie zrobiło na mnie duże wrażenie. Z tych odwiedzin pamiętam, że sporo dyskutowaliśmy o polityce, a Pani Wanda wspominała czasy wileńskie. Pamiętam też, że zostałem poczęstowany pysznym ciastem, a była to piaskowa babka. Po spotkaniu zostałem przez Dziekana odwieziony do akademika na Lumumbowo. Byłem pełen podziwu dla Dziekana jako kierowcy. Wszystkie czynności były wykonywane precyzyjnie i szybko. Nie pamiętam jednakże, czy Dziekan był posiadaczem «syreny», czy też może «wartburga»⁶⁹.

Późniejsza asystentka, Małgorzata Dąbrowska, również bywała w domu Zwolskich. Nieliczne spotkania, które miały upływać w pogodnej atmosferze, wspominała z nostalgią: „Kogo tam spotkałam? Panią profesor Kappesową, panią docent Śreniowską, dr. Wróblewskiego, panią mecenas Janinę Surynową, siostrę pani Zwolskiej [...]. Czy były jakieś pamiątki w tym mieszkaniu pełnym książek, mieszczącym się na parterze domu przy ul. Biegańskiego 29? Nie wiem. Ledwie ogrzałam się tą atmosferą, Dziekan zmarł na zawał, a pół roku później zmarła jego żona”⁷⁰.

⁶⁸ W. Caban, Korespondencja mailowa...

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ M. Dąbrowska, Korespondencja mailowa z 17 XII 2024 r.

Zwolski nie tylko gościł studentów w swoim domu czy wspierał ich podczas egzaminów, pomagał też niektórym z nich w zdobyciu pracy. Caban zawdzięczał mu swą pierwszą posadę w Muzeum Świętokrzyskim. „W marcu lub kwietniu 1970 r., czyli na finiszu studiów, otrzymałem wiadomość z dziekanatu, by przybyć na spotkanie z Panem Dziekanem w najbliższy Jego dyżur. Nie miałem świadomości, po co jestem tak pilnie wzywany. Gdy pojawiłem się w gabinecie, Dziekan wyjął pismo z Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach (dziś Muzeum Narodowe) i zapoznał mnie z jego treścią. A sprawa dotyczyła gotowości zatrudnienia absolwenta historii. Dziekan poradził, by pojechać do Kielc jak najszybciej i wszystko uzgodnić na miejscu. Dodał przy tym, że Kielecczyzna to ładny region, gdyż on sam pochodzi stamtąd (urodził się w Bliżynie). Tak też uczyniłem i w ostateczności rozpocząłem 1 lipca 1970 r. pracę w Dziale Historii Muzeum Świętokrzyskiego. Jednym słowem Dziekan Zwolski po raz drugi odegrał ważną rolę w moim życiu, o czym zapomnieć nie można”⁷¹.

Bohater dbał również o „rokujących w obszarze badań naukowych” adeptów Kilo. Małgorzata Dąbrowska tak opowiada o okolicznościach swego zatrudnienia w Instytucie Historii UŁ: „I moi koledzy i ja chcieliśmy być przy Zwolskim, bez żadnych widoków na przyszłość. Gotowa byłam pisać o wszystkim, toteż podjęłam niełatwy temat opisanie Serejskiego jako mediewisty. Pod koniec III roku Dziekan w obecności dr. Wróblewskiego zaproponował mi asystenturę. Nie wiem, co we mnie zobaczył. Ja nie widziałam nic, ale efektem tej propozycji był mój udział w zajęciach Zwolskiego w semestrze letnim IV roku. Nie znałam na tyle uczelnianych rygorów, by wiedzieć, że Dziekan zaszarżował i uczył mnie fachu bez pytania o czyjąkolwiek zgodę, jak gdyby czas nas gonił. Z powodu tego nielegalnego uczestnictwa spotkała mnie reprimenda prof. Banasiaka, ówczesnego dyrektora Instytutu, na co Zwolski zareagował interwencją u dziekana Michowicza. Angaż dostałam dopiero 25 IX 78 r., gdy POP zaopiniowała mnie pozytywnie”⁷².

Z zebranych relacji dowiadujemy się również, iż Zwolski bardzo poważnie traktował obowiązki dziekana. Szczególnie zależeć mu miało na stworzeniu optymalnych warunków dla studiującej młodzieży. Aby poznać jej problemy, blisko współpracował

⁷¹ W. Caban, Korespondencja mailowa... Chodziło o pomoc, jakiej miał udzielić Zwolski Cabanowi w 1968 r.

⁷² M. Dąbrowska, *Fiszka Zwolskiego...*, s. 265.

z samorządem studenckim, zapraszając jego przedstawicieli na regularne spotkania. „Zwykle na tych spotkaniach omawiano organizację zajęć dydaktycznych, sprawy bytowe i wiele innych związanych z codziennością studenta. Oddzielne spotkania organizowane były w związku z przyznawaniem stypendiów socjalnych i nagród za wyniki w nauce”⁷³.

W 1968 r. Zwolskiemu przyszło prowadzić trudne rozmowy z protestującymi studentami. Halina Janiak wspominała: „Pamiętam jak z pełnym poświęceniem prowadził wielogodzinne rozmowy z młodzieżą strajkującą, w marcu 68 r. (Był szanowany przez młodzież). Pan Docent również szanował każdą osobę, która pojawiała się na dyżurze Prodziekana. Najliczniejszą grupę interesantów stanowili studenci. [...] Pomagał każdej osobie, która zwróciła się z prośbą o pomoc... Oczywiście w granicach prawa. Nie znosił kręactwa i kłamstwa”⁷⁴.

Opinię o niechęci dziekana dla „kombinatorów” podzielał Romuald Wróblewski, dodając, że „wszelkie kręactwo, nieróbstwo, cwaniactwo, pogoń za łatwizną spotykała się z jego dezaprobatą”⁷⁵. Podobne wspomnienia zachował Wiesław Puś, który twierdził, iż życzliwość i wyrozumiałość Zwolskiego miała granice. Dziekan nie był naiwny i „gdy tylko powziął podejrzenie, iż student próbuje go oszukać, potrafił sprawdzić zwolnienie lekarskie, kontaktując się telefonicznie z poradnią”⁷⁶.

* * *

Człowiek zapamiętuje to, co dla niego istotne i znaczące, interesujące – powiązane z doświadczeniem i wiedzą, a także zabawne oraz zaskakujące. W procesie zapamiętywania niezwykle ważne są również emocje⁷⁷. Przytoczone fragmenty wspomnień „na zadany temat” potwierdzają i doskonale ilustrują te tezy.

⁷³ W. Caban, Korespondencja mailowa...

⁷⁴ H. Janiak, Korespondencja mailowa... Wracając jeszcze do roku 1968, Caban napisał: „Jeszcze dziś pamiętam Jego zachmurzoną twarz, gdy w pewnym momencie zaczęliśmy rozmawiać o nagonce na Pawła Jasiennicę. Ja wtedy o przeszłości politycznej autora *Polski Piastów* i *Polski Jagiellonów* nie wiedziałem nic, no bo i skąd, ale dla Dziekana Zwolskiego była to osoba bardzo bliska od czasów wileńskich” – korespondencja mailowa...

⁷⁵ R. Wróblewski, *op. cit.*, s. 386.

⁷⁶ W. Puś, *Rozmowa w Instytucie Historii...*

⁷⁷ A. Falkowski, T. Maruszewski, E. Nęcka, *op. cit.*, s. 441.

Autorzy, którzy podzielili się pamięcią o Zwolskich (nie bez zastrzeżeń, że „niewiele wniosa”), zwracali uwagę na to, co zaskakujące, np. serdeczność wobec dzieci surowego i poważnego wykładowcy. Z drugiej strony wspominali okazaną bezinteresownie pomoc (np. w znalezieniu zatrudnienia), zrozumienie dla ludzkich słabości (nieprzygotowanych, zestresowanych studentów). Wspominano to, co niezwykle, odstające od normy (samochód osobowy, kobietę za kierownicą *etc.*). Przywoływano sposób ubierania się, wygląd, zdarzało się, iż w aspekcie porównawczym. Ubiór wiązano z osobowością. Podkreślano cechy charakteru i zachowania, dzięki którym bohaterowie wyróżniali się z tłą (wysoką kulturę osobistą, ujmującą osobowość *etc.*). We wspomnieniach przywoływano także realizację misji krzewienia wiedzy historycznej oraz dbania o przyszłą kadrę akademicką. Podkreślano to, co odchodziło w przeszłość – przedwojenne normy, wartości, które mieli reprezentować Zwolscy. Drugą grupę wspomnień stanowiły relacje „profesjonalne” – dotyczące sposobu prowadzenia zajęć, wyniesionej z nich wiedzy. Rady, które wcielano w życie i które inspirowały do konkretnych działań.

Suma pamięci (auto)biograficznych składa się na pamięć uniwersytetu. Pełni zarówno funkcję intrapersonalną – jest podstawą budowania tożsamości, jak i interpersonalną – utrzymywanie kontaktów z ludźmi (wymiana osobistych historii). Nakierowane przypominanie jako metoda badań pamięci przynosi efekty, szczególnie w odniesieniu do wspomnień pochodzących z okresu dojrzewania i tzw. wczesnej dorosłości (11–30 lat), czasu kształtowania się tożsamości. Wszyscy respondenci, mimo zastrzeżeń, iż pytania dotyczą odległego okresu, dobrze sobie poradzili, przywołując takie detale, jak kolor (i fason) garderoby, model samochodu *etc.*

Oczywiście można postawić pytanie: Czemu to wszystko służy? Czy chodzi o oddanie hołdu, sprawiedliwości, wydobywanie/przywrócenie do zbiorowej pamięci, czy gromadzenie źródeł do dalszych badań? Po trosze wszystkiemu, w największym zaś stopniu pokazaniu wagi pamięci autobiograficznej i pokoleniowej, które składają się na pamięć instytucji. Pielęgnowanie tej pamięci jest istotne dla budowania ciągłości między pokoleniami akademików, utrwalania wartości i misji uczelni, inspirowania nowych pokoleń studentów i pracowników, a także dokumentowania zmian społecznych i kulturowych, które miały wpływ na rozwój uczelni. Jest to pamięć, o którą powinniśmy dbać, gdyż jej pokłady wyczerpują się wraz z odchodzeniem kolejnych członków akademickiej społeczności.

Bibliografia / Bibliography

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego

Akta osobowe B. Zwolskiego, sygn. 10775

Akta osobowe W. Zwolskiej, sygn. 10751

ŹRÓDŁA WYWOŁANE

Korespondencja mailowa (rozmowy) z:

Andrzejem Brzezińskim, Korespondencja mailowa z 8 II 2025 r.

Wiesławem Cabanem, Korespondencja mailowa z 6 II 2025 r.

Janem Chańko, Korespondencja mailowa z 1 II 2025 r.

Małgorzatą Dąbrowską, Korespondencja mailowa z 17 XII 2024 r.

Januszem Frenklem, Rozmowa w Instytucie Historii, 23 I 2025 r.

Helena Janiak, Korespondencja mailowa z 14 I 2025 r.

Wiesławem Pusiem, Rozmowa w Instytucie Historii, 23 I 2025 r.

Alicją Szymczakową, Korespondencja mailowa z 12 II 2025 r.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Bąkowicz S., *Mój uniwersytet*, Łódź 2008.

Dąbrowska M., *Dziekan*, „Kronika. Pismo UŁ” 1999, nr 2, s. 6–8.

Dąbrowska M., *Fiszka Zwolskiego. Bogumił Zwolski na Uniwersytecie Łódzkim (1945–1979)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2015, R. XIV, nr 2, s. 255–267.
<https://doi.org/10.18778/1644-857X.14.02.10>

Dąbrowska M., *Posłowie. Bogumił Zwolski i jego sentyment do mistrza*, [w:] *Stanisław Kościółkowski pamięci przywrócony*, red. M. Dąbrowska, Łódź 2016, s. 311–316.

Śreniowska K., *Moje życie. Pamiętnik*, oprac. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2018. <https://doi.org/10.18778/8088-946-0>

Trzcińska E., *Wanda Zwolska 14 I 1913 – 9 XII 1979*, „Rocznik Łódzki” 1981, t. XXX, s. 388–391.

Trzcińska E., *Z żałobnej karty. Wanda Zwolska – dydaktyk historii*, „Wiadomości Historyczne” 1980, nr 2, s. 123–126.

Wróblewski R., *Bogumił Zwolski 15 IV 1910 – 15 VI 1979*, „Rocznik Łódzki” 1981, t. XXX, s. 385–387.

OPRACOWANIA

Assmann A., *Między historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa 2013. <https://doi.org/10.31338/uw.9788323514497>

- Assmann J., *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008.
- Banasiak S., *Osiągnięcia naukowe i dydaktyczne Instytutu Historii UŁ w latach 1948–1988*, Łódź 1988.
- Baranowski B., Baranowski K., *Trudne lata Uniwersytetu Łódzkiego (1949–1956)*, Łódź 1990.
- Falkowski A., Maruszewski T., Nęcka E., *Procesy poznawcze*, [w:] *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. I, red. J. Strelau, D. Doliński, Gdańsk 2008, s. 339–512.
- Górniewicz J., *„Memoria Universitas” – pamięć uniwersytetu. Szkice humanistyczne*, Toruń 2016.
- Hirst W., Echterhoff G., *Creating Shared Memories in Conversation: Toward a Psychology of Collective Memory*, „Social Research” 2008, vol. LXXV, no. 1, s. 183–216. <https://doi.org/10.1353/sor.2008.0061>
- Hirst W., Yamashiro J.K., Coman A., *Collective Memory from a Psychological Perspective*, „Trends in Cognitive Sciences” 2018, vol. XXII, no. 5, s. 438–451. <https://doi.org/10.1016/j.tics.2018.02.010>
- K.S. (Krystyna Śreniowska), *Zwolska Wanda*, [w:] *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994.
- Kita J., Stobiecki R., *Zwolska Wanda*, [w:] J. Kita, R. Stobiecki, *Słownik biograficzny historyków łódzkich*, Łódź 2000.
- Kolbuszewska J., *Kobiety na naukowym Olimpie? Łódzkie adeptki Klio w latach 1945–1989*, Łódź 2021. <https://doi.org/10.18778/8220-673-9>
- Kolbuszewska J., *Małżeństwa w nauce. Różnice w przebiegu naukowych karier – przykład Wandy i Bogumiła Zwolskich* [w druku].
- Kozłowski M., *Wychowawca i nauczyciel. O uczniach Stanisława Kościółkowskiego*, [w:] *Stanisław Kościółkowski pamięci przywrócony*, red. M. Dąbrowska, Łódź 2016, s. 130–177.
- Maruszewski T., *Gdzie podziewa się nasza pamięć. Od pamięci autobiograficznej do pamięci zbiorowej*, Sopot 2023.
- Maruszewski T., *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.
- Opacki Z., *Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1919–1939. Struktura, kadra, osiągnięcia naukowo-dydaktyczne*, Gdańsk 2021.
- Opowiedzieć Uniwersytet. Łódź akademicka w biografii wpisanych w losy Uniwersytetu Łódzkiego*, red. K. Kaźmierska, K. Waniek, A. Zysiak, Łódź 2016.
- Rajewska-Rager A., Rybakowski J., *Współczesne modele pamięci w aspekcie neurobiologicznym i klinicznym*, „Postępy Psychiatrii i Neurologii” 2006, t. XV, z. 2, s. 33–34.
- Sadowski M., *Pamięć w aspekcie psychologicznym, kulturowym i literackim*, „Acta Erasmiana” 2014, nr 7, s. 297–316.
- Stobiecki R., *Józef Piłsudski i jego miejsce w narodowym imaginariusz Polaków*, [w:] R. Stobiecki, „Historio, historio, cóżeś ty za pani”. Eseje historiograficzne, Łódź 2021, s. 117–150. <https://doi.org/10.18778/8220-568-8>

- Szacka B., *Czas przeszły – pamięć – mit*, Warszawa 2006.
- Szpociński A., *Miejsca pamięci („lieux de memoire”)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 12–15.
- Walczak A., Wiśniewska B., *Pamięć autobiograficzna*, „Psychiatria. Psychologia Kliniczna” 2011, t. XI, nr 1, s. 51–54.
- Wójcik-Łagan H., *Od Żanny Kormanowej do...? O nauce historycznej i nauczaniu historii przed przełomem październikowym w 1956 roku i po nim*, Kielce 2020.
- Wójcik-Łagan H., Zwolska Wanda, [w:] *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 448.
- Zawadzka D., *Uniwersytet jako miejsce pamięci. Wokół Lelewela i ego-historii*, [w:] *Romantyzm uniwersytecki. Kulturotwórcza rola ośrodków akademickich w pierwszej połowie XIX wieku*, red. E. Dąbrowicz, M. Lula, Białystok 2018, s. 29–43.
- Zwolska W., *Poradnik dla nauczyciela historii*, Warszawa 1962.
- Zwolska W., *Powtarzanie, ocena i kontrola na lekcjach historii*, Warszawa 1963.

NOTKA O AUTORKACH

Prof. dr hab. Jolanta Kolbuszewska – absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego (studia magisterskie na kierunku filozofia i historia), kierowniczką Katedry Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii UŁ. Autorka książek: *Mutacja modernistyczna w polskiej historiografii (przełom XIX i XX wieku)* (Łódź 2005); *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi* (Łódź 2011); *Kobiety w drodze na naukowy Olimp... Akademicki awans polskich historyczek (od schyłku XIX wieku po rok 1989)* (Łódź 2020); *Kobiety na naukowym Olimpie? Łódzkie adeptki Klio w latach 1945–1989* (Łódź 2021).

Zainteresowania naukowe: polska historiografia i myśl historyczna XIX i pierwszej połowy XX w. Podejmuje również zagadnienia z zakresu biografistyki, źródłoznawstwa oraz historii codzienności. Śledzi kariery naukowe polskich historyczek.



jolanta.kolbuszewska@uni.lodz.pl

Dr Maria Finogenow – w 1999 r. ukończyła psychologię na Uniwersytecie Łódzkim. W 2008 r. otrzymała tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie psychologii na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, na podstawie rozprawy doktorskiej pt. *Psychologiczne wyznaczniki zadowolenia z życia osób w wieku emerytalnym*. Pracuje jako adiunkt w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego, w Zakładzie Psychologii Społecznej. Jest także certyfikowanym psychoterapeutą poznawczo-behawioralnym (Certyfikat PTPB nr 599).

Zainteresowania naukowe: specjalizuje się w badaniach nad mechanizmami funkcjonowania człowieka w kontekście społecznym i emocjonalnym. Jej wcześniejsze prace koncentrowały się na czynnikach wpływających na poczucie dobrostanu osób starszych. Późniejsze badania służyły analizie konsekwencji

pracy emocjonalnej (w tym pracy emocjonalnej wykonywanej w roli nauczyciela) oraz poszukiwaniu moderatorów tej relacji. Obecnie zainteresowania naukowe koncentrują się głównie wokół wczesnych nieadaptacyjnych schematów (rozumianych zgodnie z ujęciem Younga i współpracowników) oraz ich wpływie na funkcjonowanie człowieka.



maria.finogenow@uni.lodz.pl